Nr. 211. Dnia 1 sierpnia. Środa. Dnia 20 lipca (1 sierpnia) 1888 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Piotra w Okowach.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 21.	Wschód księżyca o godzinie 11 minut 59 w.
Czwartek: *N. M. P. Anielskiej.*	Zachód „ „ 7 „ 50.	Zachód „ „ 2 „ 24 po poł.
Piątek: Znal. Św. Szczepana.	Długość dnia godzin 15 „ 29.	Wysokość wody na Wiśle st. 2 s. 9.
Sobota: Dominika Wyzn.	Ubyło „ „ 1 „ 14.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 14° R.

Niedziela: *N. M. P. Śnieżnej.*
Poniedz. *Przemien. Pańskie.*
Wtorek: Kajetana Wyzn.
Środa: Cyrjaka Męczennika.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 111.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Roisława, jutro Świątosława.

Wystawy: **Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych.** (Krak.-Przedm. № 15 —od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Plac Teatralny № 7 — od 10-ej rano do 6-ej wieczorem)— Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatra: Letni: dziś „Jan de Thommeray", jutro „Faust" (występ pp. Władysława Millera, Borkowskiego i Bruszewskiego); — Nowy: dziś „Córki na wydaniu" i „Numer o dwóch łóżkach", jutro „Złota rybka". (8 wieczorem.)

Teatrzyki: Wodewil: dziś „Gaskończyk"; — Alhambra: dziś „Wioślarze warszawscy"; — Bellevue: dziś „Pospolite ruszenie". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: **Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 517 kop. 4—.** (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczania się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po południu.)

Na wieś...

Czy chcecie wiedzieć, w jaki sposób dr. Fritsche kokietuje miłosierdzie publiczne?

W sposób bardzo prosty i, dodajmy, bardzo skuteczny: natychmiast po powrocie swego drobiazgu ze wsi zapisuje skrupulatnie wagę nabytą i wzrost sił, sprawdzony na siłomierzu; tak waga, jak siły, wzrastają w wysokim stopniu, wobec czego nawet najbardziej obojętni dla sprawy kolonij letnich biją się w piersi i mówią, przekonani zupełnie:

— *Peccavi*, żem dotąd nie popierał tej pożytecznej instytucji; zgrzeszyłem, żem dotąd obojętnie pomijał jej wezwania. Odtąd, klnę się na honor, będę się przyczyniał corocznie do wyprawiania na trawę schorzałych dzieci, tak mi Panie Boże i ty, doktorze Fritsche, dopomóż!...

Gdyby zaś (co jest nieprawdopodobnem) znalazł się jakiś sceptyk, niech się zjawi do mieszkania dra Fritschego (Jerozolimska 80) w dniu wyjazdu dzieci na wilegjaturę, a wątpliwości jego prysną, jak mgła poranna pod działaniem pierwszych promieni słońca.

Bo oto zbiera się gromadka szczęśliwych wybrańców: jak na dziś, jest ich 27 dziewcząt i 53-ch chłopców. Są to uprzywilejowani i uprzywilejowane, które odpowiadają w zupełności warunkom wieku, stopnia osłabienia i niezamożności, przez zarząd kolonij stawianym.

Dziewczęta wyjeżdżają do Janowa, pod Nowomińskiem, majątku p. Trzetrzewińskiej. Nie pierwszy to raz zacna kobieta daje u siebie maleństwu przytułek. Od lat kilku dr. Fritsche kołacze do wrót Janowa i od lat kilku ani razu nie kołatał nadaremno.

Chłopcy udają się w stronę wprost przeciwną. Pociąg kolei nadwiślańskiej zawiezie ich do Celestynowa, stacji kolei nadwiślańskiej, gdzie p. Polakiewicz, znany fabrykant wyrobów tabacznych (*Sans colle, Hygieniczne*, wystrzegać się podrabiań!) przyjmie ich otwartemi rękoma.

A w Celestynowie będzie małym psotnikom, jak w raju. P. Polakiewicz bowiem w bezgranicznej uprzejmości czyni zarządowi kolonji setne ułatwienia; daje on konie na zawołanie, nabiał, warzywa i budynek specjalny na pomieszczenie drobiazgu.

I cóż ty na to, filistrze?

Takie oto dwie partje wyjechały wczoraj pod wodzą swych opiekunek. Zapakowano to wszystko w omnibusy, odfotografowano i jazda na świeże powietrze, gdzie zielono i rozkosznie, gdzie lasy szumią i szemrzą strumienie...

Żegnały więc matki swoje maleństwa i to żegnały ze łzami radości w oczach; wraz z nimi udzielały drobiazgowi błogosławieństwa na drogę pp. Konopnicka, Ilnicka, Hajota, Franciszkowa Olszewska, Lucjanowa Wrotnowska itd. itd. itd.

Do widzenia dziatwo, za kilka tygodni, gdy cera, blada dziś i schorzała, pokryje się rumieńcem zdrowia, gdy zapadłe oczęta zabłysną wesołością i życiem...

Do widzenia! —*r.*—

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Czytamy w *Wiad. farmaceut.*: „Z poważnego źródła posiadamy zapewnienie, iż jakkolwiek nastąpi zmiana ustawy aptekarskiej w duchu obecnych potrzeb nauki, wszelako po gruntowniejszej dyskusji okazało się, że projekt niedawno napisany koniecznie uledz powinien zmianie. Przyjemnie nam zakomunikować, że pewne zmiany zajść mają na korzyść naszego zawodu. I bardzo słusznie; ludzie bowiem z prawem obeznani mieli nieco projektowi do zarzucenia pod względem treści."

= Ilość pogrzebów na cmentarzu brudnowskim zwiększyła się już o tyle, iż miejscowa służba cmentarna nie może podołać obowiązkom. Głównie nie wystarcza jeden organista do przeprowadzania do mogił wszystkich konduktów. Z tego powodu miejscowy kapelan zrobił przedstawienie do władzy o zamianowanie jeszcze jednego sługi kościelnego. Uzasadnione to żądanie zapewne będzie przychylnie załatwione.

= Budowa kanałów wywołuje znaczne kolizje z ruchem tramwajowym. Na Podwalu bowiem doprowadzono kanał do ul. Wąskiej i robót w dalszym ciągu zaprzestać musiano, aby równocześnie na 2-ch linjach, tj. na Podwalu i Królewskiej, ruch nie był wstrzymany. Kiedy więc ulica Królewska doprowa-

59)

DEWAJTIS.

Przez

Marję Rodziewiczównę.

(Powieść współczesna, uwieńczona na konkursie „Kurjera warszawskiego" d. 1-go maja r. b.)

(Dalszy ciąg.)

IX.

Późnym wieczorem dzwonek pocztowy kołatał monotonnie na pustym trakcie.

Zbliżał się ku rzece, na prom jurgiski i wreszcie umilkł. Podróżny zatrzymał woźnicę, opłacił go i odprawił.

Zamiast jednak udać się za rzekę, skręcił w bok i boczną drogą ruszył w stronę Poświcia. Księżyc w pełni wypłynął na pogodne niebo i ciekawie w twarz mu zaglądał. Wędrowiec, jakby się wstydził światła, nasunął na oczy czapkę i krył się w cień drzew i krzaków, otaczających drożynę. Na szelest każdy nastawiał ucha nieufnie, szedł, jak złodziej. Im bliżej dworu, tem krok jego stawał się żywszy, ruch każdy ostrożniejszy, kilka razy stanął i jakby zwrócić się miał, jednakże po chwili namysłu dążył dalej. Silniejsza snać nad zastanowienie było ta chęć, co go niosła w tę stronę — nie do domu, w noc głuchą.

U parkanu ogrodowego zatrzymał się znowu. Cień drzew okrył go zupełnie. Uchylił czapki i otarł pot z czoła. Przez tę sekundę księżyc zaspokoił swą ciekawość, bo zajrzał w posępne oczy Marka Czertwana i musnął srebną jasnością jego ciemne, ostre rysy.

Czego on tu chciał, w tem znienawidzonem przez się Poświciu? Nie potrzebował tu wracać, jak niegdyś, miał swą zagrodę, był wolny.

Łukasz Gral, gdyby go spotkał z tym wyrazem niepokoju i tęsknoty, z jakim szedł, mógłby mu powtórzyć to, co on mu mówił na utyskiwania: „Masz, czego chciałeś". Ale Łukasza nie było, a słabość i cierpienie cichego żmujdzina widziała tylko noc, jak on milcząca, i słyszał chyba Bóg wielki w cichej modlitwie o ratunek.

Los człowieczy nieubłagany jest i mściwy. Pokarał Marka tem Poświciem właśnie, gdzie tak często narzekał, zkąd się tak wydzierał. Zawracał go tam teraz nie mus i nie niewola, ale jakaś gorzka, nieprzeparta chęć. Los się najgrawał z oporu, z dumy, z zaciętości, jak zmora prześladował go dniem i nocą, gnał osłabłego z powrotem na miejsce dawnego wygnania.

„Jak pokutę przyjąłeś ojcowską spuściznę i narzekałeś. Idźże teraz sam, bo bez pokuty tej żyć już nie potrafisz."

Stojący u parkanu słyszał to ciągle. Myśl ta rozpaliła mu gorączką zimne oczy, przeciągnęła kurczem bezustannej walki usta i czoło. Cierpiał jak potępieniec, z dnia na dzień tracąc dawne pragnienia, cele, opuszczając obowiązki.

Dziś, w powrocie z Kowna, o milę od domu, gdzie tydzień był nieobecny, nie pokonał pokusy. Poszedł, niepomny, że za rzeką praca go czeka i tysiące zaległych interesów. On, co się nikogo nie bał i nie wstydził, krył się jak złodziej; on, co błogosławił niebu, gdy otworzyła mu się raz ostatni poświcka brama, wracał nocą, przez parkan.

Okropna zemsta losu!

Znowu zbuntowały się w nim resztki dumy i siły woli—naprożno!

Zamiast się oglądać, przesadził sztachety, znalazł się w parku.

Brytany posłyszały szelest, nadbiegły, stróż gdzieś gwizdał, śpiesząc im z pomocą. Co będzie, gdy go zobaczy o tej porze? Krew oblała mu skronie żarem wstydu i upokorzenia, pomimo to szedł ku domowi, kryjąc się w najbujniejszą gęstwinę.

Szczęściem psy go poznały i powitawszy odeszły, stróż może lękał się czarnej gąszczy, zawrócił też w przeciwną stronę.

Odetchnął.

Przecie on nie szedł tu kraść i krzywdzić, czegóż się lękał i wstydził?...

W domu ciemno już było. Na górze tylko świeciło się w mieszkaniu Marwitza i na dole w sypialni.

Okno było otwarte, wiatr letni uchylał firankę, pod oknem stała lipa rosochata.

Można było łatwo zajrzeć do pokoju. Ale Marek nie szedł krzywdzić i kraść. Z daleka stanął, ręce założył na piersi, głowę oparł o drzewo i patrzał na to światło, ciężko oddychając. Los zaprowadził go gdzie chciał i rzucił na mękę i gorycz. A męka to musiała być ciężka, bo aż zbladł, a gorycz musiała być straszna, bo aż się ugiął i oczy przymknął, a wargi mu się poruszały słowami, o których nigdy ludzie się nie dowiedzą.

Ciemny, smukły cień przesuwał się w świetle. Irenka Orwidówna rozbierała się, spokojna o to okno i samotność swą sierocą.

On stał ciągle i patrzał. Nic więcej nie pragnął, tylko tu pozostać z bólem swym i rozkoszą. Dwa te uczucia splotły się w jedno, nie wiedział, w czem było gorsze nieszczęście i troska.

Nagle światło zgasło. Wzdrygnął się, rozplótł ręce, zwiesił głowę, zawrócił z powrotem powoli, powoli. Róże tu pachniały piękniej, księżyc jaśniej świecił, nie chciało mu się odchodzić. Nad Dubisą zaledwie oprzytomniał, bo tu już zaczynała się myśl o ukryciu tego wybryku. Należało zniknąć bez śladu. Wziął tedy łódkę najgorszą, kawał deski za wiosło i cicho odpłynął. Rzeka zacierała znak wszelki, głuszyła szelest czółna. Na drugim brzegu wyskoczył, deskę z łodzią puścił na fale, sam zniknął.

Teraz, oprzytomniawszy, biegł kłusem, układając bajkę na zapytanie Ragisa, zkąd przychodzi pieszo o tej porze. Raz pierwszy w życiu nie powitał Dewajtisa, nałożył parę wiorst drogi na szlak od promu, i już na tem legalnem miejscu zwolnił kroku. Tu mógł go każdy spotkać.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dzona zostanie do porządku, co mniej więcej około 9-go b. m. nastąpi i tramwaje będą mogły kursować, rozpocznie się dopiero budowa kanału na Podwalu od ul. Wąskiej do placu Zygmunta. W drugiej jednak połowie b. m. posuną się w ul. Senatorskiej roboty ziemne po za plac Teatralny, gdzie napotykają znowu linję tramwajową od dworca kolei wiedeńskiej do Muranowa. Prawdopodobnie trzeba będzie i tu wstrzymać roboty aż do ukończenia ich na Podwalu. Na ulicy Marszałkowskiej zaś będzie tylko jedna para szyn ułożona, na przestrzeni od dworca wiedeńskiego do ul. Świętokrzyskiej także od połowy b. m., co ruch na tej linji, nader ożywiony, utrudni.

— P. jenerał-gubernator warszawski zwrócił magistratowi zatwierdzony projekt i kosztorys na budowę kanału przy ulicy Wolność. Koszt robót obliczony na 21,795, a wykonanie ich ma być prowadzone sposobem administracyjnym.

— W dniu dzisiejszym rozpocznie się układanie rur wodociągowych w alei Szucha od Ujazdowskiej do rogatki Mokotowskiej. Roboty będą prowadzone po stronie wschodniej ulicy, ruch zatem komunikacyjny nie będzie wstrzymany. Jutro rozpoczną się takież roboty w ulicy Nowosenatorskiej i w przedłużeniu Miodowej od Krakowskiego-Przedmieścia do Senatorskiej. Na ulicy Nowosenatorskiej będzie w skutek tego ruch kołowy tylko po jednej stronie dozwolony, ruch zaś tramwajów wcale na tem nie ucierpi.

— Rur wodociągowych ułożono w z. m. ilość następującą: Na placu św. Aleksandra o 4-calowej średnicy 149 stóp bież., na Marszałkowskiej 270 st. bież. 12 calowych, na Wspólnej 1,078 st. b. 30-cal. i 1,150 st. b. 24-calowych, na Wiejskiej 3,410 st. b. 6-calowych, na Furmańskiej 738 st. 6-calowych, na Sowiej 360 st. 6-cal., na Garbarskiej 385 st. 4-cal., na Bugaju 2,217 st. b. 4-cal. i na Rybakach 300 st. 6-calowych.

— Bawi w naszem mieście ceniony artysta-malarz z Monachjum, M. Gorstkin-Wywiórski.

— **W uznaniu zasług.**

Grono członków Towarzystwa wioślarskiego udaje się dzisiaj statkiem parowym do Otwocka na pogrzeb ś. p. Spornego, celem złożenia wieńca na trumnie zasłużonego obywatela.

Statek odpływa z przystani Towarzystwa o godz. 4 ej po południu.

— **Z teatru i muzyki.**

* (*J.Kl.*) Panna Rejewska, po pomyślnym debiucie w „Lunatyczce", zapragnęła nam się wczoraj przedstawić w roli „Łucji".

Rola to już znacznie trudniejsza, ze względu na jej charakter bardziej dramatyczny, a nareszcie i na stopień trudności technicznych, nagromadzonych i dodawanych jeszcze zwykle w scenie obłąkania.

Co się tyczy dramatyczności, zwłaszcza siły głosu—tu brak był widoczny; przed należytem bowiem wzmocnieniem głosu nawet wszelkie debiuty wydają nam się zawczesne, jakkolwiek zaprzeczyć niepodobna, że panna R. swe błędy i niedoświadczenie okupuje cennemi zaletami, świadczącemi o niezwykłym talencie, połączonym z intuicją.

Przedewszystkiem w jej śpiewie przebija muzykalność; dalej zrozumienie frazesu, zrozumienie sytuacji, malujące się w dobrej grze fizjognomji i wcale niezłych scenicznych poruszeniach; następnie w samej technice wokalnej spotykamy szczegóły zdumiewające.

Pod tym względem przyznać musimy, że jeślibyśmy co do *allegra* w akcie pierwszym mogli stawiać niemałe zastrzeżenia, to scena obłąkania, począwszy od wyrazów: *alfin son tua*, była istotnie zaśpiewana bardzo ładnie i interesująco.

Kadencja z fletem, dwukrotnie powtarzana, odznaczała się precyzją i czystością zupełną, wszystkie *piana*, *staccata* były wykonane z wdziękiem—słowem, były ustępy, przy których stal krytyczna musiałaby stracić swój hart i surowość.

Najpiękniejsza więc przyszłość zdaje się otwierać pannie R., jeżeli nie zechce jej narazić przez występy zbyt wczesne, ale da jej podstawę, prowadząc dalej studja we właściwym kierunku.

Całość opery, wykonywanej przez pp. Aleksandrowicza, Niedźwiedzkiego, szła bardzo dobrze—sekstet mianowicie wybornie był odśpiewany; p. Myszuga zaś, w którego śpiewie od pewnego czasu coraz częściej drga prawdziwe uczucie, potrafił kilkakrotnie nas przejąć.

* W Ferrarze na scenie teatru Tosi Borghi wystawiono „Halkę" Moniuszki.

Dziennik *Rivista teatrale melodramatica* w sprawozdaniu oddaje wielkie pochwały dziełu naszego mistrza.

Tytułową partję z powodzeniem śpiewała panna Matuszyńska, na której benefis opera była graną.

— Z teatrzyków.

„Pospolitem ruszeniem" zatytułowali pp. Abrahamowicz i Ruszkowski czteroaktową komedję, a raczej farsę, po raz pierwszy u nas wystawioną wczoraj w Belle-vue—zatytułowali ją tak, chrzcząc sztukę w imię jednej z epizodycznych scen, jakie się w niej znajdują.

I rzeczywiście, rdzeń wczorajszej komedji, nić, wokoło której nawiązano rzecz całą, tak jest wątłą i nikłą, że ją się prawie z oczu traci.

Wiązanka to scen i sytuacyj luźna: między pierwszemi spotykamy udatne, między drugiemi pełne życia i humoru, wszystko to jednak robi wrażenie niedociągniętej struny.

Podchmielił sobie na balu lekkoduch Marjan (p. Knapczyński) i oświadczył się, nie kochając jej, nienajmłodszej już pannie Wandzie (p. Lubońska).

Zabrnąwszy tak, brnie dalej i po trzeźwemu powtarza oświadczyny; oczywiście przyjęty, nudzi się przy narzeczonej, a jednocześnie rozmiłowywa w jej siostrze, Karolinie.

Trudne położenie, od czegoż jednak opatrzność autorska, czuwająca nad „trudnemi położeniami".

Od Wandy uwalnia Marjana sam jej papa, który poznawszy w młodzieńcu szczere uczucie ku młodszej córze, ułatwia mu wycofanie się, poczem Marjan żeni się z Karoliną.

Istnieje nadto w sztuce Stefan (p. Czartoryjski), przyjaciel Marjana, a obok panna Marja (panna Sikorska) i gotowe drugie weselisko.

Poznaliśmy przytem wczoraj Rzepeckiego (p. Królikowski), wątrobiarza, pesymistę, psującego krew Pietrusińskiemu, optymiście, ojcu panien Wandy, Karoliny i Marji; poznaliśmy młodego urwisa, Stanisława (p. Staszewski), potomka Rzepeckiego, uwijającego się ustawicznie po scenie bez celu; poznaliśmy... jeszcze kilka osób, które narzekają, śmieją się, płaczą, klną i zawodzą, do śmiechu pobudzając widza.

Ruchu w tem wszystkiem dużo, znajomość sceny wielka, głębszej jednak myśli nie znaleść.

Komu wszakże zależy na tem, ażeby spędzić godzinę jakąś względnie wesoło, żalu do pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego za napisanie „Pospolitego ruszenia" mieć nie powinien.

Sztukę wystawiono starannie, a odegrano równo i żywo; nikomu z występujących poważniejszych nie czynimy zarzutów, nikogo jednak i wyróżnić nam niepodobna.

— Zebranie.

W Towarzystwie kredytowem ziemskiem rozpocznie się dziś zgromadzenie ogólne członków dyrekcji głównej.

Przedmiotem obrad ma być ustanowienie kadencyj i t. d.

Na takich zebraniach składają zazwyczaj przysięgę nowo wybrani członkowie dyrekcji głównej.

Tym razem akt ten nie odbędzie się, gdyż władze nie zatwierdziły jeszcze wyboru nowych radców.

Obrady wspomniane trwać będą przez dni trzy.

— Co to znaczy?

Przed kilkoma tygodniami zamieściliśmy korespondencję z Kutna o miejscowem Towarzystwie zaliczkowo-wkładowem.

Za nami sprawę upadającej spółki podniosły inne dzienniki, jak *Gaz. warsz* i *Gaz. handl.*

Zdawało się, iż ciężkie bądźcobądź zarzuty, stawiane przeciwko Towarzystwu, poruszą jego administrację do jakiejkolwiekbądź odpowiedzi usprawiedliwiającej lub przynajmniej do wyrzeczenia publicznie obietnicy poprawy i ulepszeń.

Takby się zdawało!

Tymczasem zarząd spółki milczy uporczywie, z jednej strony narażając się na coraz gorętsze ataki, z drugiej wprowadzając w niepewność osoby zainteresowane.

Czy tak być powinno?...

— Cech garbarski.

Urząd starszych zgromadzenia garbarzy zakłada dla czeladzi kasę pomocy.

Członkowie wnoszą już składki, z których powstała poważna kwota, a na sesji majstrów, odbytej onegdaj, uchwalono kupić za posiadaną gotówkę papiery procentowe.

Do zgromadzenia tego przystąpił p. Roman Szabłowski, prowadzący fabrykę na prowincji.

— Z inwentarza ogrodu.

W tych dniach zmniejszyła się liczba łabędzi, zamieszkujących ogród Saski.

Zarząd ogrodu sprzedał dwa białe łabędzie p. Wajnertowi ze Słodowca za 30 rs.

— Klub... małomówiących.

Pewne kółko ludzi nie wiedzących snać, czemby się zająć, utworzyło klub milczących.

Członkowie zbierają się dwa razy na tydzień w pierwszorzędnej restauracji, celem spożycia wieczerzy w zupełnem milczeniu.

Uczestnik, któryby wygłosił podczas posiedzenia więcej, jak dziesięć słów, płaci dość wysoką karę, bo po 50 kop. za każdy wyraz.

Towarzystwo oryginałów, jak dotąd, nie posiada w kasie ani jednego grosza pochodzącego z grzywien...

— Znowu cudowne dziecię.

Niezadługo każde pismo pragnące uchodzić za prawdziwie systematyczne, będzie musiało otworzyć stałą rubrykę dla... cudownych dzieci.

Obecnie ukazała się zupełnie nowa w tym kierunku perła...

Jest to czteroletnia Janinka Wyszeborska, która objawia niezwykłe w tym wieku zdolności do śpiewu.

Maleństwo cienkim głosikiem wyśpiewuje rozmaite arje i pieśni...

Ojciec minjaturowej primadonny, piastujący godność stróża domu na Pawiej, zamierza produkować talent Janinki publicznie...

Oby się spełniły jego „złote" zamysły.

— Nostalgja.

W r. 1881-ym z kantorzu p. B. na Nalewkach zemknął oficjalista, dwudziestoletni Nuchim G.

Młodzieniec uciekł do Ameryki wraz z przywłaszczoną sobie sumą 5,000 rs.

Poszkodowany pryncypał po nadaremnych poszukiwaniach zgodził się ze swoim losem, a wreszcie zapomniał o tyle nieprzyjemnem wydarzeniu.

Można sobie wyobrazić zdziwienie B., gdy w tych dniach otrzymał z Filadelfji list z podpisem dezertera.

„Pobyt w Ameryce—pisze były kantorzysta—jest dla mnie nieznośny; tęsknota za rodzinnem miastem nabawia mnie melancholji.

Pomimo wszelkich następstw, jakie na mnie nieuchronnie spadną, powracam do Warszawy, o czem zawiadamiam pana."

G. kończy swój list narzekaniem na popełnioną winę, za którą będzie musiał pokutować całe życie.

Ponieważ stęskniony stracił wszystkie pieniądze, z powrotu jego niewielka spadnie na pryncypała pociecha...

— Wykrycie lombardu.

Przy ulicy Bednarskiej, w domu pod nr. 11-ym, małżonkowie Fersztendich zajmowali obszerny lokal, składający się z kilku pokoi.

Nikt z lokatorów tego domu, nawet rządca, nie wiedział, że małżonkowie F. utrzymują potajemny lombard, wypożyczając drobne kwoty na fanty.

Wszyscy, przychodzący do tych dobroczyńców ludzkości, nigdy nie pytali się stróża, gdzie jest lombard, bo zresztą potrzebujący dowiadywali się od znajomych.

Jak długo małżonkowie F. prowadzili operacje, pobierając nietylko 10% na miesiąc, ale i 10% na tydzień, gdyż najwięcej na tygodniowy termin wypożyczali, nie wiadomo; dość, że, jak się obecnie okazuje z dowodów, musieli otworzyć lombard przed czterema laty.

Policja śledcza natrafiła jednakże na ślad, pewnego wieczoru zeszła na miejsce i dokonała spisania protokułu.

Zejście nastąpiło w chwili, gdy „interes" był w pełnym biegu.

Jedni przychodzili po wykup zastawionych fantów, drudzy z nowemi zastawami, słowem, panował ruch, jak w lombardzie akcyjnym.

Naczelnik wydziału śledczego, p. Hryniewiecki, udał się do dalszych pokojów, które zastał zapełnione różnego rodzaju ruchomościami.

Fartuchy, koszule, spódnice, różna garderoba, harmoniki, łyżwy, zegary, lustra itd., wszystko to tworzyło formalny magazyn.

Rewidujących zastanowiło, że na kartkach, przypiętych do fantów, oznaczony był wszędzie r. 1885, tj. data, w której wolno było utrzymywać lombardy bez kontroli.

Brak wszelkich książek, przepisanych dla lombardów, przemawiał na niekorzyść małżonków F.

Umyślne datowanie rokiem 1885-ym służyć miało na wypadek za obronę, która jednakże upada wobec faktu, że policja zastała w mieszkaniu F. wiele osób, przynoszących zastawy.

Lombard został opieczętowany, a sprawę oddano na drogę sądową.

— Znaczna kradzież.

Onegdaj po południu p. Jermolinowi, pułkownikowi 42-go pułku dragonów, w ogrodzie Saskim skradziono pugilares, w którym znajdował się kwit depozytowy kantoru Banku państwa na sumę 28,000 rs., papiery procentowe na sumę 500 rs., oraz 300 rs. gotówką.

Kradzież spełniona została na ławce, w pobliżu sadzawki.

P. J. bezzwłocznie o kradzieży zawiadomił policję.

= Kradzież.

Wczoraj rano dzielnicą Marszałkowska zaalarmowaną została wieścią, że w mieszkaniu fabrykanta lamp p. Podgórskiego, spełniono kradzież na sumę kilkunastu tysięcy rubli.

Po zbadaniu stanu rzeczy okazało się, że skradziono kilka złotych i srebnych kubków z podstawkami wartości około 500 rs.

Kradzież spełniono przez pozostawione otworem w nocy okno wychodzące na ogród.

Sprawcy dotąd nie wykryto.

= Znowu zaginienia.

Znown przychodzi nam zanotować dwa wypadki zagadkowego zniknięcia nawet starszych już dzieci.

Jeszcze w zeszłym tygodniu 14-letni Klemens Borusiewicz z pod nru 2-go przy ul. Świętojańskiej i Józef Giber, liczący 12 lat, zamieszkały przy ul. Wielkiej pod nrem 47-ym, wyszedłszy z domu nie powrócili więcej.

Policja czyni poszukiwania celem odnalezienia zaginionych.

+ Podania o przyjęcie do gimnazjum żeńskiego w Płocku przyjmowane będą do dnia 4-go b. m. Egzamina wstępne w temże gimnazjum trwać będą od 17—24-go b. m.

+ Teatr amatorski.

Piszą do nas z Nowego-Miasta:

„W niedzielę, d. 22-go z. m., odbyło się tutaj przedstawienie amatorskie, na które złożyły się dwie sztuki: „Dzieciaki" Świderskiego i „Jestem zabójcą" Fredry.

Pomiędzy amatorami, których dostarczyli przeważnie goście miejscowego zakładu hydropatycznego, odznaczyli się szczególnie: panie Chrz. i Sz., pp. Biel., Grzyb. i Nied.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa tańcująca, w której, oprócz miejscowych, przyjęli też udział i przybysze z okolicy.

Dochód z przedstawienia i zabawy obrócono na cel dobroczynny."

+ Dla pogorzelców.

Piszą do nas z Grodziska:

W uzupełnieniu wiadomości o przedstawieniu, danem w Grodzisku przez towarzystwo p. Cybulskiego na rzecz pogorzelców w Nowym Dworze, dodajemy, iż dochód z przedstawienia przeznaczony był w większej części na rzecz wspomnianego towarzystwa dramatycznego.

Było to koniecznem ze względu, iż towarzystwo nie cieszy się materjalnem powodzeniem, potrzeba więc było umożliwić mu wyjazd do Nowego Miasta.

Z dochodu więc czystego w kwocie 160 rs. 48 kop. (dochód brutto wynosił 189 rs. 48 kop.) rs. 100 otrzymali współpracownicy p. Cybulskiego, resztę zaś w kwocie rs. 60 kop. 48 przesłano za pośrednictwem *Kurjera warszawskiego* dla pogorzelców w Nowym Dworze.

+ Z archeologji.

Z Nowej Aleksandrji piszą do nas, że wartoby rozpocząć poszukiwania archeologiczne na wzgórzach po nad pobliskiemi Włostowicami, gdzie są źródła starego wodociągu puławskiego.

Zbudowany według systemu starorzymskiego, po dziśdzień wodociąg ten zasila Nowo-Aleksandrję obfitą i dobrą wodą.

Korespondent nasz twierdzi, że przy grzebaniu w tem miejscu możnaby napotkać na pierwotną siedzibę naszych praojców z epoki „Starej Baśni", a może nawet i z dawniejszej.

Twierdzi on również, że dawne Puławy i dzisiejsze Włostowice leżały w tem miejscu, a nie nad Wisłą.

Na te przypuszczenia naszego korespondenta zwracamy uwagę archeologów.

+ Nowy Ojców.

Jeden z naszych prenumeratorów w Tarłowie, dowiedziawszy się o wielu zamierzonych wycieczkach w góry Świętokrzyskie, zwraca za naszem pośrednictwem uwagę na miejscowość Bałtów.

Malowniczością położenia swego Bałtów może współzawodniczyć nawet z Ojcowem.

Otoczony jest dokoła lasami: modrzewiowym, lipowym, dębowym, brzozowym, pokrywającemi malowniczo strome góry; sam zaś leży nad rzeką Kamienną.

Do wycieczki do Bałtowa zachęcać może zdrowy klimat tamtejszy oraz łatwa komunikacja; statkiem parowym można bowiem dojechać z Nowo-Aleksandrji do wsi Ciszycy, a ztąd końmi już tylko dwie mile.

Można także dojeżdżać koleją do Ostrowca na drodze dąbrowskiej, odległego od Bałtowa tylko o trzy mile.

+ Przestroga.

Piszą do nas z Odessy:

Od dłuższego czasu przybywa do Odessy mnóstwo warszawiaków, poszukujących zajęcia.

Wszyscy oni, z małemi zaledwie wyjątkami, narażają się na bolesny zawód, gdyż Odessa od lat trzech cierpi właśnie na nadprodukcję pracy.

Zatrudnienie znaleźć tu mogą tylko ludzie wyjątkowo uzdolnieni i władający biegle językami: russkim, francuskim i niemieckim.

Przy sposobności dodaję, że w r. b. liczniej niż kiedykolwiek, zgromadzili się w Odessie przybysze, szukający polepszenia w tutejszych kąpielach limanowych.

Są między nimi i goście z Warszawy.

+ Wypadek na kolei.

Z Piotrkowa donoszą nam:

„Burza, jaka szalała w sobotę, d. 28-go z. m., o mało nie stała się powodem rzadkiego nader w dziejach kolejowych wypadku.

Na stacji Kłomnice, około godz. 5-ej po południu, poruszone siłą huraganu wagony, przełamawszy zaporę, po spadzistem położeniu drogi poszły szalonym pędem w stronę Radomska (o czem w swoim czasie podaliśmy telegram; *przyp. red.*)

Wagony przebiegły przystanek Widzów z hukiem i impetem, a żadne przedsięwzięte na razie środki zatrzymać ich nie były w stanie, zwłaszcza, iż z powodu burzy telegraf chwilowo był nieczynny.

W tym czasie po tejże samej linji posuwał się z Radomska pociąg towarowy nr. 141, złożony z 70-iu wagonów.

Katastrofa byłaby bardzo groźną, gdyż spotkanie nastąpić mogło na zbiegu dwóch spadków (od Radomska bowiem droga idzie również spadzisto) w bliskości mostu na Warcie.

Zapobiegła wypadkowi tylko nadzwyczajna energja i przytomność maszynisty, prowadzącego pociąg nr. 141, p. Fleszyńskiego.

Dostrzegłszy naprzeciw pędzące wagony, p. F. zaalarmował całą służbę pociągu i z narażeniem własnego życia używszy kontrapary, zdążył zawczasu biegnący pociąg cofnąć pod górę, a jadąc ciągle w tył na przestrzeni dwóch wiorst, dał możność służbie pociągowej zejść z zajmowanych miejsc w pociągu i zatrzymać wagony.

Przypięto je do pociągu i przyprowadzono do Widzowa.

+ Z ostatniej burzy.

Ciągle jeszcze dochodzą nas z różnych stron wiadomości o szkodach, jakie poczyniła burza w dniu 26-ym b. m.

We wsi Borzęcinie pod Warszawą naraz dwa pioruny uderzyły w zabudowania włościanina Siudy, skutkiem czego spaliła się stodoła, obora i pies, którego zapomniano spuścić z łańcucha, ratując bydło z obory.

Również chałupę włościanina Pietrzaka zapalił piorun.

Włościanie nie bardzo chętnie brali się do ratowania pod wrażeniem zabobonu, że to „ogień Boży" i cała wieś stałaby się pastwą płomieni, gdyby nie szybki i energiczny ratunek p. Kryńskiego, administratora dóbr, który z ludźmi folwarcznymi opanował ogień.

We wsi Kipkach także piorun poczynił znaczne szkody.

NOTATNIK TERMINOWY.

— W dniu dzisiejszym, o godz. 12-ej w południe, w sali licytacyjnej magistratu, odbędzie się licytacja na reparację i odświeżenie lokali, zajmowanych przez miejską służbę ogrodową ogrodu Saskiego. Licytacja ta odbędzie się *in minus* od sumy kosztorysowej 278 rs. (*vadium* 28 rs.)

— D. 2-go sierpnia, w biurze powiatu mławskiego, odbędzie się licytacja na naprawę mostów z bruku na niektórych ulicach m. Mławy od 1,905 rs.

— D. 2-go sierpnia, w rządzie gubernjalnym radomskim, odbędzie się licytacja na trzyletnią dzierżawę od d. 13-go stycznia r. 1889-go dochodu kasy miejskiej z targowego jarmarcznego i mostowego od sumy 5,832 rs. rocznie.

— D. 2-go sierpnia, o godz. 5-ej po południu, w mieszkaniu starszego przy ulicy Świętokrzyskiej pod № 6-ym, odbędzie się sesja półroczna zgromadzenia blacharzy warszawskich.

— D. 2-go sierpnia, w kancelarji komisji budowlano gospodarczej budowy koszar w Skierniewicach, odbędzie się licytacja na roboty stolarskie przy budowie koszar w przybliżeniu na 35,000 rs.

— D. 2-go sierpnia, w rządzie gubernjalnym łomżyńskim odbędzie się licytacja na odbudowanie mostu we wsi Gać na trakcie łomżyńsko-mężenińskim, od 1,612 rs.

— W dniu jutrzejszym, o godz. 12-ej w południe, w sali licytacyjnej magistratu, odbędzie się licytacja na dostawę w r. 1889-ym dla warszawskiej straży ogniowej: 6-iu chomontów z wszelkiemi przyborami, 36-iu der z podpręgami, 100 szczotek i 100 zgrzebeł do czyszczenia koni. Licytacja ta odbędzie się *in minus* od cen, wyszczególnionych w warunkach licytacyjnych (*vadium* 57 rs.)

Z letnich siedzib.

Ruda Guzowska 28-go lipca.

Na wiarę waszego korespondenta, który w zbłoconym artykule „U wrót sezonu" zachwalał wilegjaturę w Rudzie Guzowskiej, osiedliłem się w tej miejscowości z całą rodziną i na wezwanie pośpieszam z relacją o naszej letniej siedzibie, posiadającej, jak wszystko na świecie, swoje dodatnie i ujemne strony.

Wbrew przyjętemu zwyczajowi, zaczynam od drugich, zostawiając pierwsze *pour la bonne bouche* korespondencyj.

A więc w Rudzie pod lasem, w osadzie Piotrowin, wśród lasu i w tak zwanej Papierni, około lasu, mieszka około trzystu rodzin letników v. „letkiewiczów", jak tu nas powszechnie nazywają.

Mężczyzn niewielu, chyba w niedziele i święta, a nas kilku stale rezydujących odgrywa rolę Wojskich w tym wielkim babińcu, z dodatkiem dzieciarni. Kobieciny, zwłaszcza mieszkające w odosobnionych domkach szczelnie zamykają okiennice i barykadują się na noc z obawy przed złodziejami i awanturnikami, co do których okolica tutejsza, ze względu na liczną ludność fabryczną, słynie szeroko. Nie ma doby, aby nie dało się słyszeć o jakiejś kradzieży lub bójce, a od czasu do czasu zdarzają się nawet morderstwa... Na szczęście, oprócz samej obawy, nikt z letników nie doznał żadnej przygody, lecz sam strach dla wielu pań bardziej nerwowych źle oddziaływa i umniejsza przyjemności wilegjatury.

Włóczy się też pełno psów bezdomnych, które należałoby tępić i jeżeli dotąd wścieklizny nie było, zawdzięczać to należy brakowi upałów.

Drugą nieprzyjemność dla letników, zamieszkałych w Piotrowinie, stanowi zakaz właściciela dóbr, p. hr. Feliksa Sobańskiego, chodzenia po lesie. Zakaz ten został zrobiony *par dépit* uwłaszczonym exgajowym, nie chcącym w żaden sposób zamiany gruntów, o co p. S. wielce chodzi, gdyż sąsiedzi niszczą mu las, a upilnować ich, zwłaszcza przy prawie serwitutowem zbieraniny leśnej, nadzwyczaj trudno.

Letnicy zakaz ten omijają, lecz narażają się na przykre kolizje z gajowymi, a nadleśny miejscowy doznaje ztąd wiele kłopotów...

Podobno p. Sobański ma w roku przyszłym wybudować obszerne i wygodne wille w lesie, co, naszem zdaniem, najprędzej skłoni opornych kolonistów do układu, gdyż warszawiacy tylko z konieczności wynajmują ciasne, niskie i nadzwyczaj drogie chałupki. Ale bo też tylko dla lasu, ciągnącego się na przestrzeni paruset włók, wynajmuje się letnie mieszkania pod Rudą Guzowską.

Produkta są tu względnie dość tanie.

Oprócz spacerów, w niedziele i święta odbywają się w parku przy kolei koncerta kapeli fabrycznej, a wejście kosztuje tylko 10 kop. Letnicy, tworząc kółka i kółeczka, urządzają zbiorowe wycieczki, bawią się wśród polanek leśnych w gry towarzyskie, a nawet w ubiegłą niedzielę mieliśmy tu teatr amatorski, urządzony przez państwo E. Grano znaną jednoaktówkę „Tatuś pozwolił", a na zakończenie spalono wspaniały fajerwerk.

Inni zaczynają od pogody, a ja kończę na notatce meteorologicznej, że zaczynając od 1-go do 23-go b. m. mieliśmy dni całkowicie deszczowych 5, półdeszczowych 7, z deszczem kilka razy wśród dnia padającym—dni 6, czyli, że zupełnie pogodnych dni było zaledwie cztery.

Ta niepogoda stanowi nasze największe utrapienie, lecz pocieszamy się, że sierpień będzie łaskawszy... *Letnik.*

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO."

Petersburg 31-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*) — Ogłoszone zostały zmiany, zaprowadzone w pobieraniu podatku stemplowego od kontraktu wynajmu mieszkań. Jeżeli czynsz roczny nie przewyższa 500 rs., wymagany stempel winien być 80-kopiejkowy. Wszelkie kontrakty, w których nie został oznaczony termin umowy, tylko wysokość czynszu za czas mniejszy niż rok, muszą być opatrzone marką ceny 80 kop., która odmienia się po każdym roku działania kontraktu.

Petersburg 31-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*) — Ogłoszony został zmieniony art. 18-ty przepisów o akcyzie od cukru. Jeżeli cukrownie, oprócz swej mączki, przerabiają nadto mączkę, od której pobrano już akcyzę w innej cukrowni, wtedy akcyza pobiera się tylko od ilości rafinady, przewyższającej ilość mączki już opłaconej, a przerabianej w rafinerji. Przytem wywożenie syropu rafinowanego dozwolone jest tylko w rozmiarze 2% od ilości wyprodukowanej rafinady, odpowiadającej zapasom opłaconej mączki. Syrop, wywożony po nad wzmiankowane 2%, podlega opłacie na ogólnych zasadach

Petersburg 31-go lipca. (*Tel. Aj. póln.*) — Ogłoszone zostały zmiany w przepisach o stemplu od majątków, przechodzących do innych właścicieli drogą spadku i t. d. W razie prośby spadkobierców, przypadający stempel od nieruchomości może być rozłożony na lat 5, z opłatą na rzecz skarbu $^1/_2$%, na miesiąc; od ruchomości prolongata może być przyznana na rok, bez opłaty procentu.

Petersburg 31-go lipca. (*Tel. Aj. póln.*) — W drodze urzędowej wyjaśniono, iż do podatków rządowych, pobieranych przed wniesieniem projektu do ksiąg aktowych w gubernjach warszawskiego okręgu sądowego, przy zawieraniu aktów zaliczono proporcjonalny podatek stemplowy za główny wypis aktu.

Petersburg 31-go lipca. (*Tel. Aj. póln.*) — P. minister finansów może dozwalać właścicielom ziemskim na pędzenie spirytusu bez normy ze zboża porośniętego oraz z innych produktów rolnych niższej wartości na jednakowych zasadach z temi produktami, dla których normy nie istnieją.

Berlin 31-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Cesarz wyląduje dziś wieczorem w Kielu, a jutro rano stanie w Szpandawie.

Berlin 31-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*)— *Nordd. allg. Ztg.* napada w niezwykle ostrym tonie na dra Mackenziego z powodu, iż nie pozwolił on na wydanie w Londynie angielskiego przekładu znanej broszury lekarzy niemieckich o chorobie cesarza Fryderyka.

Rzym 31-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Na powinszowanie, przesłane przez Papieża z powodu narodzenia piątego syna cesarza Wilhelma, odpowiedział tenże telegraficznie: „Prawdziwie wzruszony życzeniami, wypowiedzianemi przez Waszą Świątobliwość, proszę o przyjęcie wyrazów wdzięcznego podziękowania za ten nowy dowód szczerej życzliwości."

Bern 31-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Z powodu doniesienia *Temps*'a, że na dworcu kolejowym w Bazylei ajent niemiecki zabronił francuzowi, który nie miał paszportu, wstępu do Alzacji, rada związku szwajcarskiego zarządziła śledztwo, które wykazało, że wiadomość *Temps*'a była zmyśloną.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 31-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Giełda dzisiejsza miała również bardzo ożywiony przebieg. Kupowano w ogóle bardzo chętnie, skutkiem czego kursa w dalszym ciągu podążyły w górę. Dążność dla wartości russkich była mocna. Zakończono czynności tendencją bardzo dobrą. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych podniosły się o 2 m. 95 fen., w końcomiesięcznych zaś o 3 m. 25 f. Weksle na Warszawę lepiej o 3 m. 25 fen., a na Petersburg w obu terminach o 3 marki. Pożyczka wschodnia i listy zastawne zyskały 60 kop. w złocie. Akcje kredytowe austrjackie podskoczyły o $1^3/_{10}$%. Żyto w towarze gotowym droższe o 1 m. 50 fen., w dostawowym natomiast tańsze o 2 m. 50 fen.

Berlin 31-go lipca (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban rus. w tr. nat.	194.65	Akcje d.ż.war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	194.50	Akcje kredytowe	161.20
Wek.na Peters. krótk.	194 —	Weksle na Lon. krót.	20.43
Wek.na Petersb. dług.	193 —	„ „ dług.	20 34⁵
Bil. ban. rusk. na dost.	194 75	Żyto w tow. gotow.	132 50
Wschodnia poż. II em.	59 50	Żyto na wiosnę	134,50
Listy zast. serji I-ej	59 50		

Kursa z dnia 30-go lipca: 191 70, 191 25, 191 —, 190 — 89.50, 58 90, 58 90, 159 90, 131 —, 137.—.

Petersburg 31-go lipca. — **Weksle na Londyn** 104.75. **Pożyczka premjowa** I-ej emisji 267. — *Pożyczka premjowa* I-ej emisji 251 $^1/_4$. Półimperjały 842.

Ceny zboża z dnia 31-go lipca 1888-go roku **na stacji „Praga" kolei** żelaznej warszawsko-terespolskiej. — *Pszenica* wyborowa 101.—.103, średnia 95—101, ordynaryjna ——— *Żyto* wybor. 61—64, średnie 58—61, ordynaryjne ——— *Jęczmień* wyborowy ———, średni ———, ordynaryjny ——— *Owies* wyborowy 69—75, średni 60—68, ordynarjny 53—58 *Groch* ———, ———, ———. *Gryka* ———; ———. *Kasza* jaglana wyborowa —.—.—, średnia ———, ord. ———

B. Werner et C.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Okowita. Na rynku hamburskim dnia 27-go lipca panowało usposobienie słabe na lipiec i lipiec-sierpień płacono $20^3/_4$, na sierpień-wrzesień 21, na wrzesień-październik $21^1/_2$, na październik-listopad $20^1/_2$ marki za 100 litrów 100% próby. Cena regulacyjna $20^7/_8$ na naszym rynku bardzo mocno skutkiem braku dowozów. Ceny wahają się pomiędzy 8.45 i 8.48 za wiadro 78% próby.

Mięso. W ciągu ubiegłego tygodnia (do dnia 30-go lipca) Warszawa łącznie z Pragą spotrzebowała wołowiny 17765 pud., wieprzowiny 13966 pud., baraniny 1851 pud. i cielęciny 1089 pud., razem 34671 pudów. Cyfra ta mniejszą jest od zeszłotygodniowej o 2989 pudów. Ceny średnie i przeciętne za funt mięsa pierwszej dobroci były następujące: wołowego $12^1/_2$ kop., wieprzowego 12 kop., baraniego $10^1/_2$ kop. i cielęcego $12^1/_4$ kop., oraz świeżej nie solonej słoniny 15 kop. Inwentarz żywy płacono, jak następuje: wół stepowy od 72 rs. do 112 rs., krowa dojna od 45 rs., wieprz od 15 do 40 rs., baran średni rs. 3 kop. 60 i cielę średnie rs. 8.00.

Średnie ceny za jedną sztukę skór suszonych były: wołowych 11 rs., baranich 75 kop., cielęcych 1 rs. 50 kop. i końskich 5 rs. 25 kop.

Lista przyjezdnych.

Hotel Brühlowski: P. von Kocebu kornet z Orany, B. Curikowa córka inżeniera z Orła, Zofja Tepłowa ob. z Orła, W. Rożnowa żona pułkow. z Kurska, A. Gano jenerał infant. z zagranicy, L. Werle kup. z Tyflisu, J. Erlich belgijski wicekonsul z zagranicy.

Hotel Drezdeński: R. Krajewski ksiądz z Płocka, W. Otocki urzęd. z Sierpca, S. Bejlin kup. z Kazania, D. Barteniew kornet z Zawichosta.

Hotel Europejski: E. bar. Pilat von Pilhau ob. z Wiednia, K. Stefanini ob. z Wiednia, W. Jarmonkin ob. z Petersburga, A. Jarmonkina p. mężu z Petersburga, F. Rembielińska ob. z Lublina, W. Babkina ob. z Kutna, A. Bayer inżenier z m. Orła, P. Warchałowski rz. rad. st. z Chersonu, K. Sękowski kup. z Moskwy, M. Kucharski inżen. wojskowy z Brześcia, F. Tanfani kup. z Łodzi, S. Morabow kup. z Łodzi, hr. S. Plater-Zyberg obyw. z Lublina, R. Bartels konsul pruski z Moskwy, B. Kosow kapitan z Lublina, J. Mamelok kupiec z Będzina, A. Kondakow kup. z Łodzi, J. Serebrjakow rad. st. z Moskwy, K. Ochenkowski ob. z Siedlec.

Hotel Krakowski: B. Karczewska ob. z w. Kryski, L. Majeran kup. z Lipna, L. Werthejm kup. z w. Myszkowo, O. Babasinow kup. z Nahiczewan.

Hotel Lipski: A. Ratuszyński sędz. śled. z Grojca, N. Arutinow kup. z Erywania, A. Szyhinow kup. z Łodzi, S. Bogusławski ob. z Mławy.

Hotel Niemiecki: H. Grodziński ob. z Grodna, P. Firszon obyw. z Moskwy, G. Olchowski kup. z Aleksandrowa, P. Lewin żona ob. z Wiednia, N. Kapłański syn kup. z Białegostoku, W. Fajusztejn kup. z Niemiec, W. Rogulski dyrektor cukrowni z Ciechanowa, K. Rajchensztejn kup. z Kijowa, M. Tabęcka ob. z Dłutowa, B. Girgenow kup. z Tyflisu, J. Gliksman kup. z Bydgoszczy, J. Hołubiatnikow ases. koleg. z Kowna, J. Grejser monter z m. Grinberg, W. Posachin ob. z Berlina.

Hotel Polski: F. Szen kup. z Będzina, M. Lampsi urzęd. z Siedlec, W. Górski ksiądz z Pułtuska, N. Tykociner kup. z Łomży, S. Borejszawa ob. z Grodna, A. Nawratel ob. z Rawy, T. Maksimow kup. z Rygi, M. Treswiatski urzęd. z Koła, B. Kwiatkowski ksiądz z Płocka, H. Górska ob. z Płocka, J. Rigelman kapitan z Prasnysza.

Hotel Paryski: A. Remet żona kup. z Kijowa, A. Koch kup. z Łodzi, E. Bendorf kup. z Łodzi, W. Kremer kup. z Moskwy, S. Landau ob. z Częstochowy, L. Brjunold rotmistrz z Pułtuska, K. Wardyński b. urzęd. z Łukowa, M. Sobolew porucz. z Pułtuska, S. Czekanowski syn ob. z Głuchowa.

Hotel Saski: H. Grabowski ob. z os. Falęty, J. Semenow ob. z Tyflisu, W. Kowalski podpułkow. z Brześcia, G. Łomakowski dym. pułkow. z Tuły, A. Razumichin sztabs-kapitan z Petersburga, J. Nawrocki urzęd. ze Lwowa, J. Krzyżanowska ob. z m. Berna, J. Pałęcki ob. z Berlina, K. Januszkiewicz rotmistrz z Kałuszyna, J. Stępkowski ob. z Żytomierza, K. Komodziński inżenier z Grodna, L. Pokrowski lekarz z Ostrołęki, M. Knorozowski kup. z Grodna, J. Perzyński sędz. z w. Starodob, P. Latkowrki emeryt z Kałuszyna, W. Lipiński urzęd. ze Słupcy.

Hotel Victoria: E. Szerszewska żona kup. z Mińska, B. Lubuszyn pułkow. z Łodzi, C. Pikoli kup. z Petersburga, W. Betticher ob. z w. Tkaczew, A. Nowosilska żona pułkownika z Włocławka, A. Sztengier komisarz włośc. z Noworadomska, R. Ronikier ob. z Kutna, H. Granding ases. koleg. z Berlina, M. Gothejmer inż. z Piotrkowa, M. Biallas ases. koleg. z w. Woźniaki, K. Biallasowa po mężu z w. Woźniaki.

Hotel Warszawsko-Wiedeński: M. Firstenhaupt subjekt handlowy z Poznania, K. Mościcki inżen. z Koluszek, B. Filipow obyw. z Chersonu, F. Bogucka ob. z Częstochowy, S. Koperkiewicz ob. z Kutna, S. Galewski kup. z Kutna, A. Kamocki ob. z Miechowa.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Adolfowi Kozaneck.* — Prosimy o wskazanie nam w mowie będącego artykułu, lub też specjalności domów handlowych, o które sz. panu chodzi, oraz miast, gdzie się znajdują, gdyż inaczej nic powiedzieć nie możemy.

— *Pani Alice.* —Do Elizawetgradu będzie sz. pani jechała koleją warszawsko-terespolską do Brześcia, a następnie kolejami południowo-zachodniemi przez Koziatyn, Żmerynkę i Birzułę. Bilet III-ej klasy z Warszawy do Elizawetgradu kosztuje rs. 17 kop. 60.

— *Panu H. Ostrowskiemu.*— Na pierwsze pytanie odpowiemy sz. panu niebawem, po otrzymaniu odnośnej informacji, o którą staramy się. Co do drugiej nie możemy jej udzielić, gdyż sz. pan nie wskazał specjalności fabryk, o które chodzi. Prosimy zatem o wiadomość.

— *Nieletniemu.*—Wydają.

— *Skrofulicznemu.*— Obrzęk połyskujący na twarzy może w zupełności zależeć od zołzów (*scrophulosis*), o których sz. pan wspomina, ztąd więc prawdopodobnie po wyleczeniu tej głównej, zasadniczej choroby i nienaturalne obrzmienie ustąpić powinno; na czem jednak sz. pan rozpoznanie swej choroby opiera, nie wiemy. Według najnowszych wyników wiedzy, t. zw. zołzy tylko w wyjątkowych wypadkach uważane są za chorobę samoistną, po większej zaś części są po prostu dziedziczną gruźlicą lub przymiotem. Same zołzy są skażeniem soków i upadkiem ogólnego odżywiania. Jakość pokarmów, jak to sz. pan słusznie zauważył, oraz postępowanie hygjeniczne wiele wpływa na przebieg choroby. Najdzielniejszym środkiem odżywczym w tym razie jest tran oczyszczony. Pokarmy przyjmowane powinny być lekkie, strawne, a zarazem pożywne. Przebywanie na świeżem powietrzu, ruch, praca fizyczna niezbyt uciążliwa, unikanie nocnych czuwań, oraz umiejętnie zastosowana hydroterapja zupełnie usunąć mogą dolegliwości. Jeszcze raz jednak zwracamy uwagę, że niewszystko, co oznaczają mianem zołzów, jest tą chorobą rzeczywiście, to też rada lekarza w tej chorobie jest nieodzowna, a stosowne leczenie, na czas podjęte, uwolnić może od wielu, nawet niebezpiecznych, następstw.

— *Panu Zyg. Stef. W.*—Listy *poste-restante* adresuje się do właściwego urzędu pocztowego, który ich nie rozsyła, jak wszelkie inne, lecz doręcza je adresatom za osobistem zgłoszeniem się. Znajdzie sz. pan w Niesieckim lub Paprockim.

— *Panu S. T.* — Wiersz Or—ot'a p. t. „Aniołom ziemi" drukowany był w numerze noworocznym *Kurjera warszawskiego.*

— *Panu K. K.*— Bibl. uniw. wydaje książki za złożeniem kaucji; posiada dzieła naukowe. Co do drugiego pytania— trudno wyrokować. Przed złożeniem abonamentu można przejrzeć katalog i sprawdzić.

— *Panu K. T. w Lublinie.*— Otrzymaliśmy i skorzystamy.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska.				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	45 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-towar.-miejsc. do Mrozów	5	30 po poł.	9	28 rano
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 klasy	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Miejscowy do Białegostoku	5	8 po poł.	9	3 rano
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— wiecz.	8	5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6	45 rano	11	8 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 wiecz.	11	18 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Osob.-miejsc. do Nowogeorgiewska	4	15 po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	15 rano	2	57 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	14 po poł.	7	54 rano
Osobowy	8	12 wiecz.	3	30 po poł.

Statki parowe odchodzą:

Pospieszne do Płocka i Włocławka codziennie o godz. 6-ej zrana.

Zwyczajne do Płocka codziennie o godz. 9-ej zrana.

Kurjerskie do Płocka codziennie o godz. 2-ej po południu.

Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. $5^1/_2$ zrana. 577

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 20 Іюля (1 Августа) 1888 г.

Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).